

SALUS REI PUBLICAE SUPREMA LEX ESTO

kronika

POŚWIĘCONA
SPRAWOM
POLSKIM

ROK IV

KØBENHAVN 1974

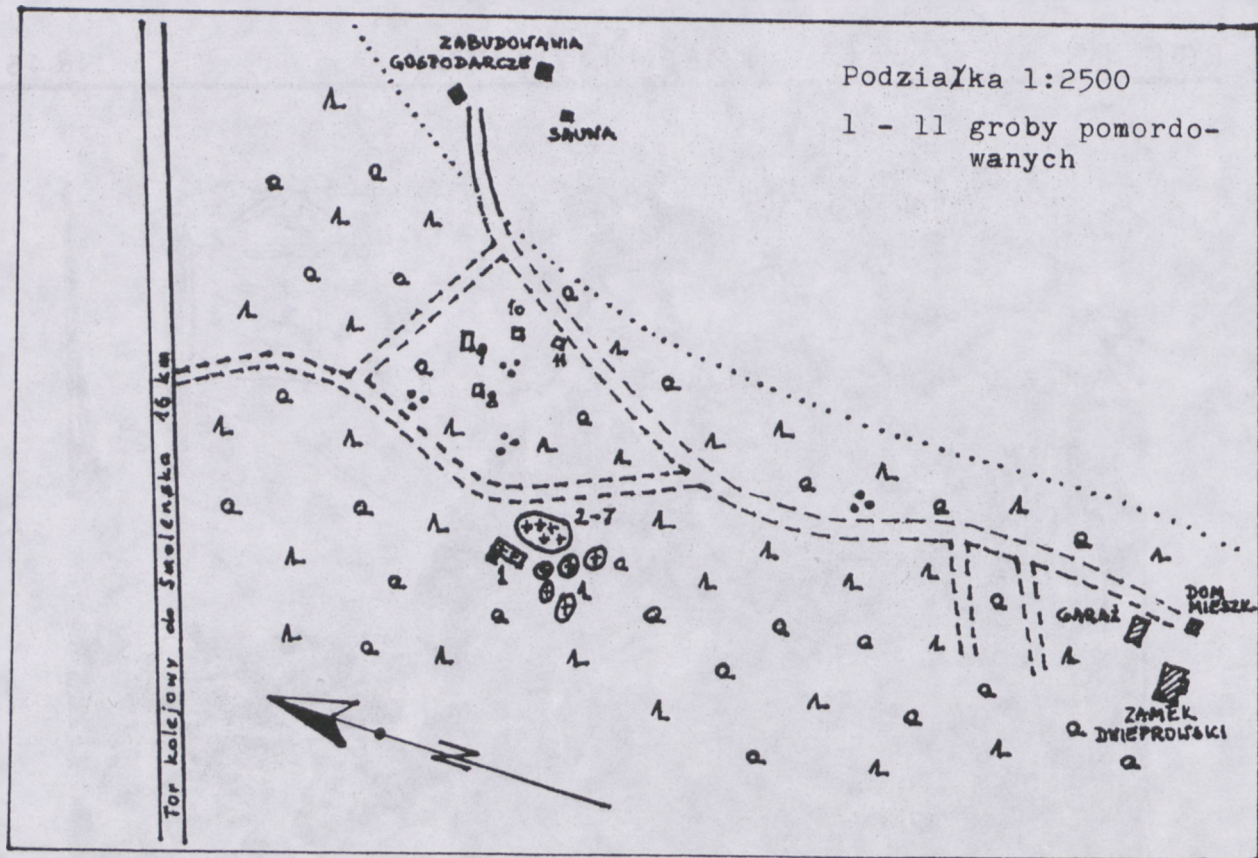
NR 45



"UMARLI, BYŚMY WOLNI MOGLI ŻYĆ"

Na okładce: Ks. Jasinski i członek delegacji Polskiego Czerwonego Krzyża z Warszawy Skarzynski wśród odkopanych trupów w lesie katyńskim w kwietniu 1943 roku.

Plan sytuacyjny znalezionych grobów masowych
oficerów polskich w lesie katyńskim



PAMIĘCI poległych i pomordowanych w latach okupacji hitlerowskiej i sowieckiej na naszej ziemi ojczystej,
pomordowanych w hitlerowskich obozach zagłady,
zamęczonych na bezkresnych ziemiach rosyjskich, tajgach syberyjskiej i Oceanie Lodowatym,
poległych w powstaniu warszawskim,
pomordowanych przez Sowiety i ich służusów na ziemi polskiej po drugiej wojnie światowej, w latach 1945 - 1956, 1968 i 1970,
wszystkich znanych i bezimiennych bohaterów poległych i zamęczonych w walce o wolność własnego narodu,
składamy hołd i przysięgę na ich prochy, że nie ustaniemy w walce o sprawiedliwość dziejową dla narodu polskiego, nie dla zemsty, ale z głębokiej miłości do swej Ojczyzny.

WIECZNE ODIŃCZNIENIE, RACZ IM DAĆ PAMIĘĆ!

OŚWIADCZENIE

Komitetu na Rzecz Wolnej Polski w Skandynawii
z dnia 1. października 1974

Po drugiej wojnie światowej naród duński zachował szczęśliwie swoją wolność i niepodległość. Mimo wielu milionów ofiar i cierpień ludzkich nie udało się to osiągnąć narodowi polskiemu, i innym narodom Europy Środkowo-Wschodniej. Wiemy o tym wszyscy.

Dania i pozostałe państwa skandynawskie, tak jak Wielka Brytania, Francja i Stany Zjednoczone, były zawsze uważane przez Polaków i narody pod panowaniem sowieckim za państwa, które stoją w pierwszym szeregu narodów walczących o wolność, sprawiedliwość i przeciw wszelkim dyktaturom.

Nic nie upoważnia jednak urzędników duńskich do uprawiania obecnie szczególnej polityki wobec uchodźców z państw wschodnich. Karta Praw Człowieka Organizacji Narodów Zjednoczonych nie zmieniła swojej treści, a sytuacja narodów w państwach komunistycznych nie uzasadnia traktowania uchodźców inaczej niż to było dotąd. Dyktatura komunistyczna stosuje od 50 lat politykę ucisku politycznego, narodowego, socjalnego i religijnego aż po dzień/dzisiaj. Niestety praktyka urzędniczą w Danii w ostatnim czasie stosowana do uchodźców państw Europy Środkowo-Wschodniej/ostatni przykład dotyczy Węgrów/ wskazuje, że Dania nie prowadzi samodzielnej i obiektywnie odpowiedzialnej polityki w tym zakresie.

Wiemy, że naród duński nie zatracił swego zdrowego rozsądku, ale winien on wpłynąć na ukrócenie samowoli urzędników odpowiedzialnych za obiektywne rozpatrywanie wniosków o azyl polityczny, by sprawiedliwość była mierzona jedną miarą dla wszystkich.

Erklæring fra Komitee for frie Polen i Skandinavien fra den 1. oktober
1974

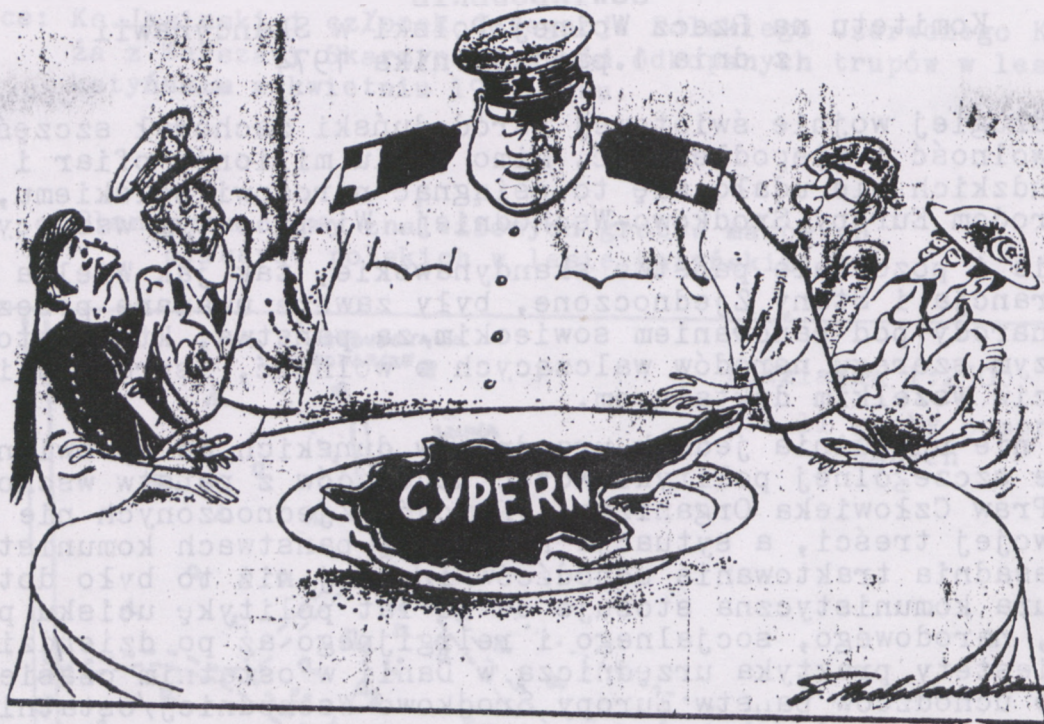
Efter den anden verdenskrig lykkedes den danske folk at bevare sin frihed og uafhængighed. Derimod lykkedes det ikke trods mange millioner menneskes ofre at genopbygge en fri og uafhængig stat for polakker, tschecher, ungarene o.s.v. Det ved vi alle.

Danmark og de øvrige skandinaviske lande, sammen med England, Frankrig og USA var altid i polakkernes og andre østeuropæiske nationer som er under den sovjetiske herredømme øjene, som de lande hvor hersker frihed, retferdighed og vilje til at kæmpe imod enhver diktatur.

Vi tror at det betyder ikke at vore embedsmænd har lov til at føre en "særlig" flygtninge politik. FN menneskesret deklaration har til endnu det samme betydning som før 25 år siden. Den kommunistiske diktatur fører over 50 år i dette århundret en politisk, natinal, social- og religiøs undertrykkelse, og det ser ikke anderles ud i dag. Desværre embedsmænds praktik i den sidste tid vise os at østlandenes flygtninge (sidst henvises til den unge ungarske par) er diskrimineret, og at Danmark føre ikke en selvstændigt og objektiv ansvarlig politik på dette område.

Vi ved godt, at den danske folk har ikke tabt sit sunde fornuft, men den skla får indflydelse, og begrænse embedsmænden magt for at retferdig hed bliver ens for alle i FN ånde.

W/w oświadczenie komitet skierował do ministra Sprawiedliwości p. Katalie Lind w związku z coraz częściej pojawiającymi się oświadczeniami urzędników policji duńskiej/jeszcze przed powzięciem ostatecznej decyzji/ o braku podstawy do udzielenia azylu politycznego poszczególnym osobom z państw obozu sowieckiego, oraz groźeniu odesłania ich do kraju pochodzenia./WW RnKWT/



Den ny gæst ved bordet

Nowy gość przy stole

/berlingske Tidende z 3.09.74/

● Sowiecki satelita szpiegowski przez 14 dni/20.09.-3.10.74/kraźwł nad Danią, gdzie odbywały się jesienne ćwiczenia wojsk NATO 150 okrętów i wielkich amfibii oraz ca 50 tysięcy żołnierzy. Należy dodać, że NATO dysponuje także aparaturą, która pozwala na czuwanie nad tym co robią nie przebierający w środkach konkurencji.

● Dr Borve Kaloszja, członek Instytutu Spraw Zagranicznych w Sowietach, wypowiedział się w Kopenhadze na temat polityki odprężenia, podkreślając, że Sowiety przestały nawet zagłuszać audycje radiostacji zachodnich z wyjątkiem Radia Wolna Europa i Radia Liberty, pozostawia się większą swobodę zachodnim dyplomatom w Moskwie...

Demokratyczne rządy na Zachodzie winny wziąć te "ustępstwa" pod uwagę i nie upierać się przy "drobiazgach" na konferencji w Genewie. Ha, ha, ha...

● Europejska Wspólnota Gospodarcza i sowiecka organizacja "Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej"

uzyskały na bieżącej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ status obserwatora.

Ważniejszy jest jednak precedens stworzony w ONZ przez przyznanie prawa głosu w debacie przedstawicieli palestyńskich rzeszisków/Dania wstrzymała się od głosu/.

Czyżby to miał być oficjalny początek końca Narodów Zjednoczonych?

● W czasie trwającej dwa tygodnie sowieckiej wystawy przemysłowej, której koszt organizacyjny wynosi ponad 2 miliony koron duńskich zawarto kontrakt handlowy na ca 250 milionów kr.d.

Wystawa/jak zresztą i inne imprezy zorganizowane przez Sowiety/została w pełni wykorzystana na propagandę polityczną. Rozdawano m.in. broszurę w j.angielskim pt. "Zionist Falsehood"/Fałszerstwa syjonistyczne/, którą na interwencję duńskiego MSZ/demarche amb. Izraela/ oficjalnie zaniechano.

● Obywatel PRL Robert Jerzy Świerczyński/26/został zatrzymany przez policję duńską w Kopenhadze

Oszustwo sowieckiej propagandy o rzekomych «metuzalemach»

Zgon w ubiegłym roku Szirali Muslimowa w wieku rzekomo 168 lat — pisze tygodnik „Time” — był ciosem dla wiolki Barzawu na Kaukazie. Wraz ze zgonem bowiem Muslimowa wioska ta nie tylko przestała być atrakcją dla turystów, ale także Mekką dla gerontologów.

Od dziesiątków już lat uczeni radzieccy i zachodni przybywali do Barzawu dla przeprowadzenia badań Muslimowa, uzyskania od niego informacji jak się odżywia, jaki jest styl jego życia itd.

Obecnie jednak nie tylko zgon Muslimowa, ale także taki autoritet jak wybitny biolog radziecki i znawca gerontologii, Zores A. Miedwiediew, zadali cios twierdzeniom o długowieczności ludów kaukaskich.

48-letni Miedwiediew, któremu władze radzieckie zabroniły powrotu do ZSRR i który pracuje obecnie naukowo w Londynie, zamieścił artykuł w najnowszym numerze naukowego czasopisma „Gerontologist”, w którym rozwija mit o ludziach żyjących ponad 120 lat, mieszkających nie tylko w ZSRR, ale również w Kaszmirze i Ekwadorze.

Zores Miedwiediew twierdzi, iż sprawa polega na tym, że wielu uczonych przyjęło za pewnik, iż ci rzekomi ponad stułatkowie mówią prawdę. Uczeni ci nie starali się wyjaśnić przyczyn rzekomej długowieczności tych ponad 100-latków. W wyniku tego powstała — jak twierdzi Zores Miedwiediew — „pseudonauka”, oparta na nieprawdziwych danych. Żadna z 500 osób, żyjących na Kaukazie i twierdzących, że liczy od 120 do 165 lat, nie była w stanie przedstawić jakiegokolwiek potwierdzającego dokumentu.

Ponadto — twierdzi Miedwiediew — gdy w 1972 roku grupa, składająca się z 40 uczonych przeprowadziła testy lekarskie, psychologiczne i biochemiczne

na rzekomych ponad 100-latkach, ze zdumieniem stwierdziła, iż funkcje i metabolizm tych rzekomych „metuzalemów” są takie same jak ludzi w wieku około lat 60. Miedwiediew podkreśla, że podobne testy, przeprowadzane na 100-latkach na Zachodzie, wykazują, że ich metabolizm i funkcje organizmu są zgodne z ich prawdziwym wiekiem.

Z udowodnionych faktów wynika, że żaden człowiek — ani mężczyzna, ani kobieta — dysponujący zweryfikowanym świadectwem urodzenia, nie przeżył więcej niż 113 lat. Jak to podkreślił inny uczonec, Walter G. Bowerman, legendy o niezwyklej długowieczności pochodzą głównie od ludzi, mieszkających w krajach, lub regionach słabo rozwiniętych, gdzie ludzie twierdzą, iż są współczesnymi „metuzalemami” nie mogą przedstawić żadnych dowodów prawdziwości tych wersji.

Zores Miedwiediew wyjaśnia w następujący sposób ten niezwykle urodzaj na „metuzalemów” w ZSRR. Setki tysięcy dezertorów z pierwszej wojny światowej i następnie wojny domowej w Rosji zapatrzyli się w fałszywe dokumenty, które wykazywały, że są znacznie starsi niż w istocie. W Rosji ujawniono jednego takiego osobnika. Był on przedtem opisywany w prasie radzieckiej, jako człowiek, który osiągnął 128 rok życia. Później jednak zostało udowodnione, że liczy tylko 78 lat.

W ZSRR, podobnie jak w żadnym innym kraju, nie ma „źródła młodości”.

KATYŃ

Zainteresowanie zbrodnią katyńską na terenie Skandy-nawii nie słabnie, mimo upływu 33 lat od odkrycia tej tragicznej prawdy.

Ostatnio „Aarhus Stiftstidende” w wydaniu niedzielnym z dnia 20. października br. opublikowała pierwszy od cinek artykułu opartego na faktach historycznych pod tytułem „Katyn-Massakeren” autorem którego jest Ole Boe. Artykuł ilustrowany jest fotografiami ze spotkania gen. Sikorskiego i gen. Andersa ze Stalinem wręczających mu listę zaginionych oficerów/grudzień 1941 r./ oraz mogiłę ofiar odkopanych w lesie katyńskim.

Obok tego zamieszczono mapkę sytuacyjną z miejscami obozów jenieckich.

SKARB NARODOWY RP

Na konto naszej redakcji wpłynęły dary od naszych czytelników na Skarb Narodowy. Ze względu na to, że w dalszym ciągu napływają jeszcze pewne kwoty, całą sumę przekazemy jednorazowo w miesiącu grudniu br. do Głównej Komisji do Londynu. Wszystkim dotychczasowym ofiarodawcom dziękujemy./red./

• Staraniem Lekcji Muzycznej Śróodka Polskiej Misji Katolickiej w Danii, odbędzie się koncert artysty polskiego pochodzenia, wiolinisty Wandy Iwona.

Koncert odbędzie się w dniu 10. listopada br. w sali przy parafii św. Anny na Amager.

Nowiny Kurier/Tel Aviv/

12 sierpnia 1974. Nr 188 (5986). XVI (XXIII)

• W Śródku PKK w Kopenhadze zorganizowano kurs dla kandydatów na egzaminatorskie prawo jazdy samochodowej. Kurs rozpoczął się w dniu 9.09.br. i cieszy się liczną frekwencją.

• Adaptację teatralną "ForfØrens dagbog" Søren Kirkegaard a wystawioną przez "Boldhus Teatret" w Kopenhadze reżyserował b.wrocławianin Włodzimierz Herman.

• Znana korespondentka telewizji duńskiej w W. Brytanii Ulla Terkelsen/30/ rodem z Aarhus, po maturze w wieku lat 19 była na rocznym studium na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Zamężna za Guy Hawtin'em, redaktorem w "Times" mieszka na stałe w Płn. Irlandii.

• Na zakończenie "Dni Muzyki Nordyckiej" odbył się koncert w sali DR pod dyr. Karola Stryji. Solistką była Halina Łukomska. W programie były także utwory kompozytorów polskich: Góreckiego "Ad Matrem" i Witolda Szalonek "Mutazioni"/na orkiestrę kameralną/. Orkiestra i Chór Radia Duńskiego zostały poddane ostrej krytyce za brak odpowiedzialności przy wykonywaniu utworów kompozytorów polskich.

• Norweski profesor Johan Galtung /44/ jest założycielem pierwszego w świecie Instytutu Naukowego Badania Problemów Pokoju/1959 r./ co oznacza, że instytut zajmuje się badaniem źródeł konfliktów zbrojnych na świecie.

• Tegoroczna nagroda Nobla w dziedzinie literatury przyznano dwóm Szwedom: Ewvindh Johnsonowi /74/ i Harry Martinsonowi /70/. Decyzja Szwedzkiej Akademii spotkała się z szeroką krytyką nie tylko na terenie samej Skandynawii.

• W ratuszu w Sztokholmie zorganizowano wystawę filatelistyczną "Stockholmia 74", którą w dniu 21. września br. zwiedzał Król Szwecji; Czesław Słania Nadworny Grawer Królewski w czasie wystawy rozdawał autografy. Międzynarodowa wystawa filatelistyczna wzbudziła duże zainteresowanie specjalistów z Europy.

• W dniu 18.10.br. duńska telewizja nadała reportaż - interwiew zrobiony przez Mariana Marzyńskiego z Leopoldem Treperem

SĄSIEDZI

Telewizja duńska rozpoczęła nadawanie od dnia 24.09.br. programu złożonego z 6 odcinków, omawiającego życie przeciętnej rodziny angielskiej, niemieckiej polskiej i włoskiej. Poszczególne państwa reprezentowały rodziny: Cornway z Manchester, Mayer z Monachium, Józwiak z Ursusa k. Warszawy i Fasoli z Mediolanu. Polska rodzina Józwiaków złożona z głowy domu Jana, aktywnego działacza partii, jego żony Joanny - zatrudnieni w miejscowej fabryce ciągników, oraz dwóch córek: Anny /kl.7/i Joanny/gimn./.

Inicjatywa wytwórni "Granada" jest godna podkreślenia a to przy najmniej z dwóch powodów: że program prezentuje się na terenie Skandynawii w ramach audycji dla szkół i powtarza w godzinach wieczornych, umożliwiając w ten sposób poznanie życia innych narodów. Po drugie, że włączono w program Polaków, choć obraz został nieco skrzywiony.

Państwo Józwiakowie nie są aktorami, nie są nimi także pozostałe rodziny; to mimowolne aktorstwo i wygłaszane slogany propagandy partyjnej przez Polaków, których się prezentuje oficjalnie zagranicą zbyt mocno kontrastują ze swobodą w zachowaniu się i byciu obywateli wolnej części Europy.

Rzecz jasna nie obyło się i w tym przypadku bez specjalnych instrukcji i ingerencji ze strony władz PRL/dokończenie na str.150/



INTERNATIONAL
FRI
MARKS
UTSTÄLLNING

u wyselekcjonowanej rodziny, by nie narazić "powagi" partii i "godności" obywatela tzw. socjalistycznego państwa. Pomijam już tutaj takie szczegóły jak odpowiedni ubiór do występu przed kamerą telewizyjną i ewentualnie czasową zmianę w normalnym umeblowaniu mieszkania. Widać to na filmie, widać do jeszcze wyraźniej, gdy taki wybraniec partii znajdzie się na Zachodzie w ramach "delegacji służbowej". Trzeba przyznać "godnie" reprezentuje mocodawców, ale niestety nie przeciętnego Polaka, i nie przeciętną rodzinę polską. Szkoda, bo świat tak bardzo mało zna przeszłość i teraźniejszość naszego narodu./ek/

WYCHODZCY 1969

Przeszło trzy dziesiątki lat trwa emigracja z Polski, emigracja jej synów i córek w różnym wieku, z przeszłością polityczną i bez. Ostatnio nasz naród wypijał gorzyc, gdy swe strony rodzinne opuszczali wychodźcy po marcu 1968 roku. Drogi ich prowadziły w różne strony na Zachód.

Telewizja szwedzka zainteresowała się emigrantami, którzy przybyli do Szwecji. Przybyło ich wtedy około 1300 osób, Żydów polskich. Teraz po 5 latach zrobiono film reportażowy, który przygotowała Bela Chackielewicz, a zrealizował Grzegorz Nowinski. W dniu 30.09. br. pokazano go w STV w programie I pod tytułem Vejen til det blåa gule/Droga do Szwecji/.

W reportażu pokazano młode pokolenie: Grzegorza Fedsztyna - artystę, obywatela świata, który nie potrzebuje historii, Joannę - malarzkę, która nie ma kontaktu ze Szwedami, bo m.in. nie odpowiada jej ich towarzystwo, była artystką Teatru Żydowskiego w Warszawie z ciekawymi propozycjami nie zawsze chyba dobrze rozumianymi w odczuciu artystycznym Szwedów, Borysa - młodego inżyniera, który ma pracę, dziewczynę Szwedkę i jest "najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem"/?/, filmowca - pracującego na zapleczu w gastronomii, i innych.

Z żywo prowadzonej dyskusji w języku polskim/uczestnicy dyskusji wykazali się także dobrą znajomością języka szwedzkiego/można wynotować następujące problemy:

- obcość środowiska w jakim znaleźli się emigranci i ich raczej złe samopoczucie,
- brak kolegów/przyjaciół/w zrozumieniu polskim wśród Szwedów z pracy, szkoły średniej czy wyższej uczelni,
- spotkania emigrantów choć odbywają się rzadko, nie dają zadowolenia, gdyż miast odprężenia prowadzą do zadrażnień między nimi.

Niektórzy z uczestników reportażu nie zadowolili się w Szwecji, i chyba nie tylko dla fantazji mówią o Australii, USA, Kanadzie... Problemy nie nowe, ale jak długo będzie istnieć emigracja na podłożu prześladowań politycznych, rasowych i religijnych, będą powracały jak bumerang sprawy asymilacji, getta środowiskowego czy integracji. Warto by temu zagadnieniu poświęcono więcej uwagi w pracach specjalistów również w środowisku emigracyjnym, i zastanowić się nad własną przyszłością, by jak najrozsądniej rozłożyć swoje siły na okres życia jaki nam pozostał w oczekiwaniu na wolną Polskę./ek/

POLSKI OŚRODEK SPOŁECZNO-KULTURALNY
W LONDYNIE

W "Wiadomościach P.O.S.K."/Nr 22 czerwiec 1974/ zawarto sprawozdania na doroczne walne zebranie członków POSK, w których wymie-

nia się także związki jakie łączą Polaków z terenu Skandynawii z Ośrodkiem w Londynie. Odnotowujemy niektóre z nich:

Fundatorów POSK/może zostać każdy, kto wpłaci 250.- funtów ang./ Szwecja posiada pięciu/ostatnio zostali nimi: inż.T.Głowacki, T.Ka masa i Rada Uchodźstwa Polskiego/, Norwegia jednego, a Dania ZERO!

Dary na fundusz budowy POSK z terenu Danii złożyło 18 osób, Komitet na Rzecz Wolnej Polski Oddz.Dania i nasza redakcja; ze Szwecji 5 osób.

W okresie sprawozdawczym nowymi członkami POSK/może zostać każdy po wpłaceniu 10.- funtów angielskich/ zostali: ze Szwecji 6 osób, Stowarzyszenie Polskich Kombatanów Zarząd Krajowy i Koła: w Sztokholmie i Jönköping, Zjednoczenie Polskie w Jönköping oraz Polski Komitet Pomocy; z Norwegii Organizacja Marynarzy "Polskie Morze" i Komitet na Rzecz Wolnej Polski Oddz.Norwegia; z Danii indywidualnie Janusz Bielecki.

Ofiary na działalność Biblioteki Polskiej z terenu Skandynawii przekazał tylko E.Kruszewski w kwocie 3.- funtów ang.

Wobec panującej inflacji nie tylko w W.Brytanii składane ofiary przez Polaków na tak wzniosłe cele są więcej niż skromne. Wzywamy wszystkich Polaków, którym idea wolnej Polski nie jest obca do finansowego poparcia POSK!

Dary można przesyłać bezpośrednio na adres: Polish Social and Cultural Association Ltd. 9, Princes Gardens, London SW7 1KB, England lub na konto naszej redakcji z zaznaczeniem "na POSK".

Dziękujemy.

UROCZYSTE OTWARCIE GNACHU POSK

W niedzielę 1.grudnia br. odbędzie się uroczystość otwarcia budynku POSK. Nabożeństwo na tę intencję odprawi i dokona poświęcenia J.E.Ks.Biskup Władysław Rubin.

Przygotowania przebiegu uroczystości otwarcia podjął specjalny Komitet pod przewodnictwem St.Kolanczyka.



Jens Lillelund

Prezes Ligi Równych Praw dla Wszystkich w Danii Jens Lillelund obchodził w dniu 22.10.1974 roku 70 rocznicę urodzin. Znany bojownik o wolność swego narodu i narodów ujarzmionych otrzymał wśród wielu życzeń, także życzenia od emigrantów polskich, wdzięcznych Solenizantowi za Jego wkład w dzieło drogie wszystkim wygnañcom ze swej Ojczyzny.

.....

W dniu 19.10.br.w Londynie został odznaczony Wielkim Krzyżem kombatanckim prezes Zarządu Krajowego SPK w Szwecji inż. Tadeusz Głowacki. Polskie organizacje niepodległościowe w Danii składają na tej drodze serdeczne gratulacje.

Porównywanie miast jest zawsze zabiegiem kulawym: uświadomieniem to sobie jeszcze w czasie mojej skandynawskiej podróży. Epitet "Paryża Północy" nadawany Kopenhadze należy właśnie do kategorii takich naciąganych komplementów. W rzeczywistości Kopenhaga ma swój własny, uroczy charakter, a jeżeli już można ją zestawić z innymi wzorami, to chyba z dwoma miastami - Wiedniem i przedwojennym Gdańskiem. Opowiadanie o Sztokholmie, że jest "Wenecją Północy" jest równie chybiłoby: Wenecja jest miastem na wodzie i nie ma absolutnie żadnego rywala ani konkurenta na świecie; jest wystawą pałaców i domów nad strugami kanałów - podczas gdy Sztokholm sięga bardziej w głąb, nie dopuszcza wody tak daleko, jest zbudowany solidnie, nie jest tworem wody, nie jest tej wodzie na rzucony, lecz waruje u jej szarych krawędzi. Nie przypomina Wenecji ani architekturą, ani kolorytem, ani nastrojem. Cały wjazd do Sztokholmu wodą jest inny; podobnie siatka wysp i wysepek, całe przedpole stolicy w niczym nie przypominają Lida i okolic Wenecji. Nie, Sztokholm jest sobą, miastem Północy; nigdy nie przypomina nam się Wenecja - nawet ta Wenecja jesieni, która potrafi być tak dosadnie smutna, że w tym swoim smutku bardziej może przemówiła do pisarzy, jak Tomasz Mann, Werfel, Hemingway, niż w swojej radości i gwarze.

Nie należy zatem szukać zestawień dla Sztokholmu. Jego morskie okolice są prześliczne. Jedzie się statecznikiem między plamami wysp, usianymi willami, przystaniami, gdzie u brzegów kolebią się motorówki i żaglówki. W letni lipcowy, załatujący od rana upałem, jest to widowisko kojące, jak rewia brzegów Tamizy, gdzieś koło Bray czy Maidenhead. I tak dobijamy do Drottningholmu, "szwedzkiego Wersalu", jak podpowiada nam jakiś Niemiec wertujący zawczasu przewodnik. Odwracam się od tej encyklopedii, albowiem wolę zawsze czytać o miastach i zabytkach dopiero po ich obejrzeniu.

Na szczęście Drottningholm nie jest Wersalem, chociaż może powstał z chęci jego emulacji. Jest to miniatura ładna, powiewna, bardzo biała i schludna. Ogrody wokoło nie dorównują Wersalowi, ale ich formalność nie jest przesadzona. Cały zaś park na wyspie jest wręcz wspaniały: pod tym względem Szwecja może konkurować z Anglią. Siadam w kawiarni o wesołych stolikach i piję kawę: ptaki lądują zaraz koło mojego talerza i zaczynają dziobać bezceremonialnie bułkę rozkruszoną na obrusie. Piłki tenisowe śmigają na pobliskim kortcie i słychać ostre zacięcia rakiet, przypominające odległy stukot toporu w lesie. Patrząc na doskonały mecz dwóch biało ubranych panów - tenis stoi wysoko w tym kraju wszelakich sportów. Szwecja powojenna wydała kilka wyśmienitych w tej dziedzinie talentów.

Wracam pod pałac i stwierdzam, że właściwie należy mu się bardzo dobre lokata: jest naprawdę uroczy - jeżeli nawet powstał pod wpływem Wersalu, to któryż kraj nie chciał konkurować z tym pałacem? /napewno nie najbardziej uroczym, jaki Francja stworzyła; przecie nie, jest w jego zewnętrznym kształcie biurokratyczna przyciężkość niemal Francji obca, dowód, że Wersal miał być pokazową, imponującą masą, ciężarem, prestiżem niejako swego frontu/. Drottningholm bieli się i pieni swoim frontem bogatym od sztukaterii; a obok teatr, najładniejszy chyba osiemnastowieczny teatr, jaki pozostał w Europie w takim stanie/podobno uchował się jeszcze je-

den zabytek tego typu w jednym z miast Włoch płn., ale scena nie jest ani w części tak głęboka jak w teatrze w Drottningholmie/, jest miejscem, gdzie warto zobaczyć.

Zachował się on w swoim starym kształcie: scena jest pomysłowa, używa się jej dzisiaj do przedstawień baletowych: Szwecja, podobnie jak Anglia, uwielbia balet. Jej własny balet jest na dobrym poziomie; ci, co widzieli baletowe spektakle w teatrze w Drottningholmie mówią mi, że jest to istna feeria. Cały teatr przypomina mi odległe uroczyste "teatr na wsi", przybudówkę wiejską do dworu Johna Christie w Glyndebourne pod Lewes w Anglii, operę, która potrafiła wyścierać się na czoło oper europejskich i przez jakiś czas zastępowała nieczynny Salzburg. Jest tu w teatrze w Drottningholmie podobna "ujutność", zaciszność i elegancja.

Biały statek wraca poprzez bławatkową wodę morza ku Sztokholmowi. Z galeki płonie w słońcu syta miedź dachu ratusza: kapitalne dzieło z każdego punktu, pod każdym kątem.

Zbigniew Grabowski

KARTKI

ŚWIĄTECZNE

(tekst polski lub angielski)

MATKA BOSKA Z PANEM JEZUSEM

Cennik:

15 sztuk — £1.00

30 " — £2.00

60 " — £4.00

80 " — £5.00

z kopertami i przesyłką

Całkowity dochód na
P.O.S.K.

Zamówienia przyjmuje:

M. H. Baworowska,

28 Buxton Gardens, London W3 9LQ

REDAKCJA TYGODNIA POLSKIEGO.
ogłasza subskrypcję na wydawnictwo

FUNDUSZU INWALIDÓW ARMII KRAJOWEJ

Im. gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego:

TERESA LEWANDOWSKA MINUTA MILCZENIA

Artystycznie wydana taka gwaszy poświęconych pamięci tych, którzy walczyli, cierpieli, ginęli na ziemiach polskich w latach 1939-1945.

29 gwaszy z serii *Polski Walczącej*
oraz 3 gwasze z serii „Abel mój brat”.

Słowa wstępne i spis treści w językach polskim i angielskim.

Makład ściśle ograniczony.

Całkowity dochód przeznaczony na pomoc inwalidom Armii
Krajowej i ich rodzinom w kraju.

Dzięki dotacji p. Karoliny Lanckorońskiej
i pomocy Polskiej Fundacji Kulturalnej

Cena w przedpłacie wynosi (tylko 16
(taka £5.50, opakowanie i przesyłka 50p).

Zamówienia prosimy przysłać do Funduszu Inwalidów Armii
Krajowej, 42, Emperors Gate, London SW.7.

W miarę napływania zamówień listy subskrybentów będą publikowane w „Tygodniu Polskim”. Pełna lista subskrybentów będzie wydrukowana w wydawnictwie.

- * nowe polskie pismo
- * dwumiesięcznik poświęcony rozrywkom umysłowym
- * w każdym numerze wiele ciekawych zadań
- * cenne nagrody/książkowe i pieniężne/

Redaktor Marek Trokenheim

Adres redakcji

K R Z Y Ż Ó W K A

Box 9006

S-102 71 Stockholm

Sweden

Cena prenumeraty rocznej:
30.- koron szwedzkich lub
równowartość w innych walutach.

Czytelnicy w Szwecji i Skandynawii mogą dokonywać wpłat za prenumeratę bezpośrednio na konto Postgiro 85 75 80-5

KRZYŻÓWKA
Stockholm

!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!

Jeg kender en del til indoktrinering

Mere end 20 års lærervirksomhed i Sovjetunionen giver magister Leon Nikolin, Århus, baggrund for at advare unge, danske pædagoger

Af Flemming Engell

Næppe nogen pædagog i Danmark kender så håndfaste eksempler på marxistisk indoktrinering af skolebørn som den polsk-jødiske flygtning, tidligere universitetslektor i slavisk litteratur, magister Leon Nikolin. På baggrund af 8 års arbejde i Polen og 13 år som lærer i den sovjetiske folkeskole og gymnasieskole undrer han sig over, at unge danske pædagoger kan drømme om at anvende marxismen-leninismen som indoktrineringmiddel.

— Hvor jeg kommer fra, har indoktrineringen været grobund for charlataner og demagogiske karrieremagere, for de mest uduelige lærere, siger magister Nikolin, 51 år, bosiddende i Århus, hvor han fortsætter sine studier af slavisk litteratur.

Leon Nikolins levnedsløb er usædvanligt og dramatisk. Født i Polen, i tysk og dernæst sovjetisk fangenskab — det sidste delvis en følge af det første — i årene 1941—47.

Efter fangeårene uddannede han sig ved en pædagogisk højskole i sovjetrepublikken Kazakstan til lærer i biologi og geografi.

— Forholdene i Kazakstan er præget af fattigdom, fortæller Nikolin. Her bor en million tyskere, og republikken er i vid udstrækning brugt som forvisningssted for politisk uønskede personer. I skolerne er der flere end 40 elever i den enkelte klasse.

Umenneskelig

Som bekendt har marxismen været statsfilosofi i Sovjetunionen i næsten 60 år, fortsætter Leon Nikolin. I dette tidsrum har den marxistisk-leninistiske socialisme afsløret sig som ubrugelig i revolutionens tjeneste og som en umenneskelig ideologi.

Marxismen anerkender ingen andre former for tænkning. Karl Marx betragtede f. eks. religion som „opium for folket“.

Grotesk

Mine lærerkolleger i fag som kemi, fysik, historie og litteratur var forpligtet til at underkaste sig marxismens dogmer i deres undervisning. Det har givet sig groteske udslag. Lad mig blot nævne, at en videnskabsgren som kybernetikken (teori om regulering af systemer ved „tilbagekobling“, f. eks. biologiske organismers temperaturregulering, teorien er anvendt ved udviklingen af datamaskiner, red.) var forbudt i mange år, erklæret for borgerlig-idealistisk og derfor falsk.

Først da rumfarts- og militærindustrien af hensyn til kapløbet med USA måtte tage den kybernetiske teori i anvendelse, blev den anerkendt. Forinden kunne vi opleve, at ældre elever i matematiktimer stillede spørgsmål om dette emne. Lærerne havde forbud mod at besvare sådanne spørgsmål.

En sang om frihed ...

I mine biologitimer skulle jeg knytte alle mine emner til en antireligiøs opdragelse. Undervisningen i marxismen-leninismen gik ind i timeplanen for de enkelte fag. Den tog plads op for indlæring af såkaldt fakta-viden.

Mens vi manglede religionsfrihed, frihed for pressen, frihed til at flytte, manglede virkelige juridiske garantier og omgivet af dårligt klædte og dårligt ernærede elever, skulle vi fortælle om demagogiske eventyrere som f. eks. agronomen Lysenkov og om marxismen-leninismen. Og børnene synger: „Lenin vores lærer, vores far“. Eller: „Jeg kender ikke et andet land, hvor så frie mennesker trækker vejret“.

Vi oplevede en skærende modsætning mellem realiteter og indoktrinering. Forældrene følte den, når børnene kom hjem fra skole og kunne fortælle, at „Sovjetunionen har verdens største kornhøst“ — mens landet rent faktisk hvert år må importere hvede fra USA.

Det er min erfaring, at de lærere, som bekender sig til den marxistiske indoktrinering i skolen, er langt de dårligste undervisere og de ringest stillede, hvad kundskaber angår. Til gengæld er det denne gruppe, som klarer sig inden for partimaskineriet, er „apparatjikkere“ og karrieremagere. I deres pædagogiske gruppe opponerer de mod alt og alle.

Jeg synes — om folkeskoler i almindelighed — at det ideologiske pres har en meget dårlig virkning. Den marxistiske indoktrinering skaber en atmosfære af nervøstet, kvæleri, intriger og gensidig mistillid.

Vore skoler skal ikke bruges som arena for politisk kamp eller til at skaffe fremtidige medlemmer til det kommunistiske parti eller for den sags skyld et hvilket som helst andet politisk parti.

Derfor er jeg enig med flertallet i Danmark og med de synspunkter, som bl. a. Asger Baunbak-Jensen, Tove Nielsen og Ingolf Knudsen har talt for. Og jeg føler mig forpligtet til at følge situationen af hensyn til landets demokratiske tradition.

(Przedruk z dzien- nika wychodzacego na Jutlandii - Aarhus Stiftidende z dnia 23.10.1974)

TO I OWO W ŚWIĄTECZNEJ EUFORII

Kościół Katolicki ogłosił rok 1975 Rokiem Świętym. Przygotowania wśród wiernych trwają. Punktem kulminacyjnym będą pielgrzymki do Rzymu. Polacy będący poza krajem będą uczestniczyć w tych uroczystościach, przeżywać podniosłe chwile i dokumentować w imieniu naszego narodu, że Polska "Semper Fideis".

Nadzorcy w PRL obchodzą na swój sposób kolejną rocznicę ujarzmania narodu. Z początkiem bieżącego roku odbywały się odprawy, narady, konferencje, plenuma różnych komitetów, komisji itp., by wmówić społeczeństwu w trzydziestym roku nieszczęścia jakie spadło na Polaków, że tylko oni..., że z ludem pracującym..., z Polonią..., z Sowietami, naprzód do zwycięstwa socjalizmu. Oczywiście nikt tego w kraju na serio nie bierze, ale propaganda robi swoje przez tyle lat stale to samo...

Na jednym z przedstawień podstawowej organizacji partyjnej w roli głównej z Frekiem, zadano mu szereg pytań m.in. takie, na które dużo wcześniej uczestnicy tego zebrania mieli odpowiedź z codziennej praktyki. Chodziło mianowicie o odbywającą się konferencję tzw. bezpieczeństwa w Europie. Co jest jego zdaniem najbardziej niebezpieczne w propagandzie Zachodu i jaką należy dać odpowiedź na to w prasie krajowej. Po odpowiednim wstępie ideologicznym, figura odpowiedziała, że po pierwsze antyrządzieckość, po drugie szerzenie nacjonalizmów w krajach demokracji ludowej, i po trzecie, szerzenie nacjonalizmów wśród narodów radzieckich.

Szkoda, że ów towarzysz przy tej okazji nie zauważył, że najbardziej groźnym dla niego samego i całego aparatu przemocy w PRL jest brak podstaw legalności ich władzy, niewinnie przelana bratnia krew najofiarniejszych synów narodu, stosowanie metod rządzenia z piekła rodem i wprowadzenie wyzysku społeczeństwa przez kapitał państwowy, tym perfidniejszy, że uprawiany pod szczytnymi hasłami ludowładztwa.

Inne z pytań dotyczyło wyborów prezydenckich we Francji. Kogo popiera PRL, Francois Mitterand a czy Giscard d Esting a, brzmiało pytanie. Frelek zaskoczył tutaj wszęstkich słuchaczy, gdy oświadczył, że PRL jest w zasadzie w tym przypadku neutralna. Nie jesteśmy zainteresowani wygraniem wyborów przez Mitteranda ze względu na jego proamerykanizm.

Solidarność robotnicza nakazywałaby inaczej, ale cóż to znaczy dla pseudorobotników. Węgiel sprzedaje się "faszystowskiej" Hiszpanii, gdy tamtejsi górnicy strajkują, to samo do W. Brytanii, i gdziekolwiek, bo moralność komunistyczna takiego pojęcia jak "uczciwość" i "solidarność klasowa" nie ma w swoim wykazie pojęć praktycznie rozumianych.

Cały rok bieżący a szczególnie lipiec był szczególnie "odsświętny" a tu akurat wypadek w kopalni, gdzie zginęło wielu górników. Zresztą nie pierwszy raz za czasów panowania w tym resorcie pijaczyny w randze wicepremiera Mitręgi. Mitręga nigdy nie miał czasu na zajęcie się sprawami, które mu podlegały, w tym i bezpieczeństwu i higieny pracy. Musi przecież dbać o swoją pozycję w hierarchii partyjnej i nie dać się wyprzedzić przez innych/rwali jest zawsze wielu/, no i korzystać z przywilejów. To zrozumiałe. Tak przecież też robią inni. Po raz pierwszy od lat nie napisano w prasie "Wypadek w kopalni" - podano tylko "Komunikat FAI". Drobną, subtelną zmianą, ale dla urzędników przedmiotu bardzo istotną. Wiadomo. Nie rzuca się w oczy czytelnikom, bo wiadomo, że prasa

się "przerzuca", a nieliczni tylko ją studiują. Społeczeństwo przeoczyło to nieprzewidywalną dla "górnictwa" partynę sprawę, i to w roku tak "uroczystym".

Dodać należy jeszcze, że katastrofy kolejowe też się nie odnotowuje w prasie/czasem tylko lokalnie/.W tej mierze powróciło się do czasów sprzed 1956 roku. Czy to wynik zbyt dużej ich ilości w wyniku stanu technicznego sieci i taboru kolejowego, czy chęć nie zakłócania świątecznej euforii? To drugie przypuszczenie wchodzi się tylko częściowym usprawiedliwieniem. Dla fachowców nie ulega wątpliwości, że pierwszy argument jest zasadniczy.

O całej batalii prowadzonej od lat w kraju i na emigracji w sprawie odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie wszyscy wiedzą. Walczyła emigracja z Radio Wolna Europa na czele, walcząc swoimi sposobami naród w kraju - wykorzystując Gierka. Ale nie o to idzie.

Każdy czytający prasę PRL musi zauważyć, że prasa ta nie używa prawidłowej nazwy tylko zastąpiono ją nazwą "Zamek Warszawski".

Jak dotąd nikt z historyków sztuki nie zabiera na ten temat głosu, choć niejednokrotnie wielu "speców" dzieli przysłowiowy włos na cztery części, by dowieść swej racji w podrzędnych zagadnieniach. Dlaczego? Po prostu tzw.zapis w cenzurze, który może zrobić przykładowo każdy z ministrów, wstarczy, by wszyscy nabrali wody w usta; choć dla każdego przedmiot widoczny gołym okiem jest czarny, należy o nim pisać, że jest biały.Kropka.

Coraz częściej zdarzają się przypadki, że "urząd cenzorski" wiele rzeczy przepuszcza/z różnych powodów po ludzku wytłumaczalnych/, ale naczelni redaktorzy, prezesi, zatrzymują i nie puszczają przygotowanych programów w radio, teatrze, filmie oraz w prasie.

A propos. Czasopismo satyrycznego "Mucha" nie ma już dawno.Młodzi nawet nie wiedzą, że takie czasopismo po II.wojnie w Polsce istniało, mając za dewizę z I.Krusickiego: "Żadna cnota krwotyk się nie boi". Potem było to i tamto, oraz "Szpilki", ale odkąd redakcję "Szpilek" po Mostowiczu objął znany zapewne i emigracji Krzysztof Teodor Toeplitz/KTT/ satyra w Polsce nie istnieje. Zabrakło nawet wisielczego humoru, w którym rwałizowała "karuzela" ze "Szpilekami" i "Trybuną Ludu".

Cieszcie się jednak rodacy w kraju.Dostaliście na osłody przy wpłacie 200.- złotych w srebrze/należy pomnożyć przez ilość obywateli PRL otrzymujących wynagrodzenie/, by choć w ten prymitywny sposób zahamować inflację. Srebrne 50.- złotych z Fryderykiem Chopinem można sobie także kupić w sklepach PKO a 10.-dolarów amerykańskich/, i w ten sposób możecie "podreperować" chorą od zarania PRL walutę opartą na parzytacie"przyjaźni polsko-radzieckiej".

Nie ludźmy się. Nie tędy droga. Przyjaźnie typu "ludowego" są droższe...

Polonus

Od redakcji:

- 1/ List był pisany w sierpniu br., a więc przed zwolnieniem Mitregi ze stanowiska ministra górnictwa i energetyki.
- 2/ W banku w Danii moneta kosztuje 95.- koron.

**Własne fundusze polskie
gwarantują siłę i niezależność
Akcji Niepodległościowej**

GŁÓWNEJ KOMISJI SKARBU NARODOWEGO
42, Emperors Gate, London, SW7 4HJ
Telefon: 01-373 8124.

lub na konto naszej redakcji z
zaznaczeniem "Na Skarb Narodowy"

LISTY DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze,

Dziękuję za przesłane mi egzemplarze Pańskiego pisma. Przeczytałem je z dużym zainteresowaniem. Jeden wszakże artykuł, a mianowicie pełna temperamentu polemika p. Eugeniusza S. Kruszewskiego pt Wątpliwa naukowość, wzbudził we mnie uczucie szczerego rozbawienia. Autor demaskuje wątpliwą naukowość wywodów prof. Holgera Pola ka/postać zmyślona przez mnie - N.G./ i dziwi się jak ten duński naukowiec mógł podać tyle nieścisłych informacji.

Sprawa jest o tyle zabawna, że cały ten wywód, jak łatwo się domyśleć, jest parodią rozpraw naukowych. Pan Kruszewski był daleko jedynym czytelnikiem, który rzecz potraktował serio i postanowił udzielić druzgocącej odprawy. Czyż nie jest rzeczą od początku oczywistą, iż Polacy nie podbili Lollandu, a ostatni emigranci nie przypłynęli do Kopenhagi na łodzi St Lawrence? Czy należy z powodu podania takiej informacji kruszyć kopie w imieniu ciężko jakoby obrażonego narodu polskiego? Czy mamy naśladować styl polemiki prasy krajowej czy też, mimo nienajłatwiejszych warunków na uchodźctwie, winno być nas stać na odrobinę autoironii i bezinteresownego śmiechu?

8. października 1974

Z wyrazami sympatii i szczerego szacunku

Nathan Gurfinkel

Do Redakcji "Kroniki"

Po zapoznaniu się z treścią listu p. N. Gurfinkel, który m.in. zadaje retoryczne pytanie dotyczące naśladownictwa polemiki krajowej, mogę dodać, że swój ostatni artykuł napisał bez poczucia odpowiedzialności za słowo drukowane i z "humorem" godnym wielu pracowników warszawskiego Polskiego Radia.

Z poważaniem

Eugeniusz S. Kruszewski

Od początków wydawania "Biuletynu" przez Dansk Flygtningehjælp śledzimy jego rozwój, i mimo najlepszych chęci nie możemy zmienić naszego stanowiska. Wbrew zapowiedziom redakcji, treść zawarta w poszczególnych zeszytach nie spełnia swego zadania: służenia emigrantom i ich problemom w szerokim tego słowa znaczeniu.

Redakcja

Do naszej redakcji wpłynął list Ks. Herberta Krawczyka SJ/Stenosgade 4A, 1616 København V./ z 9.10.1974, w którym m.in. czytamy:

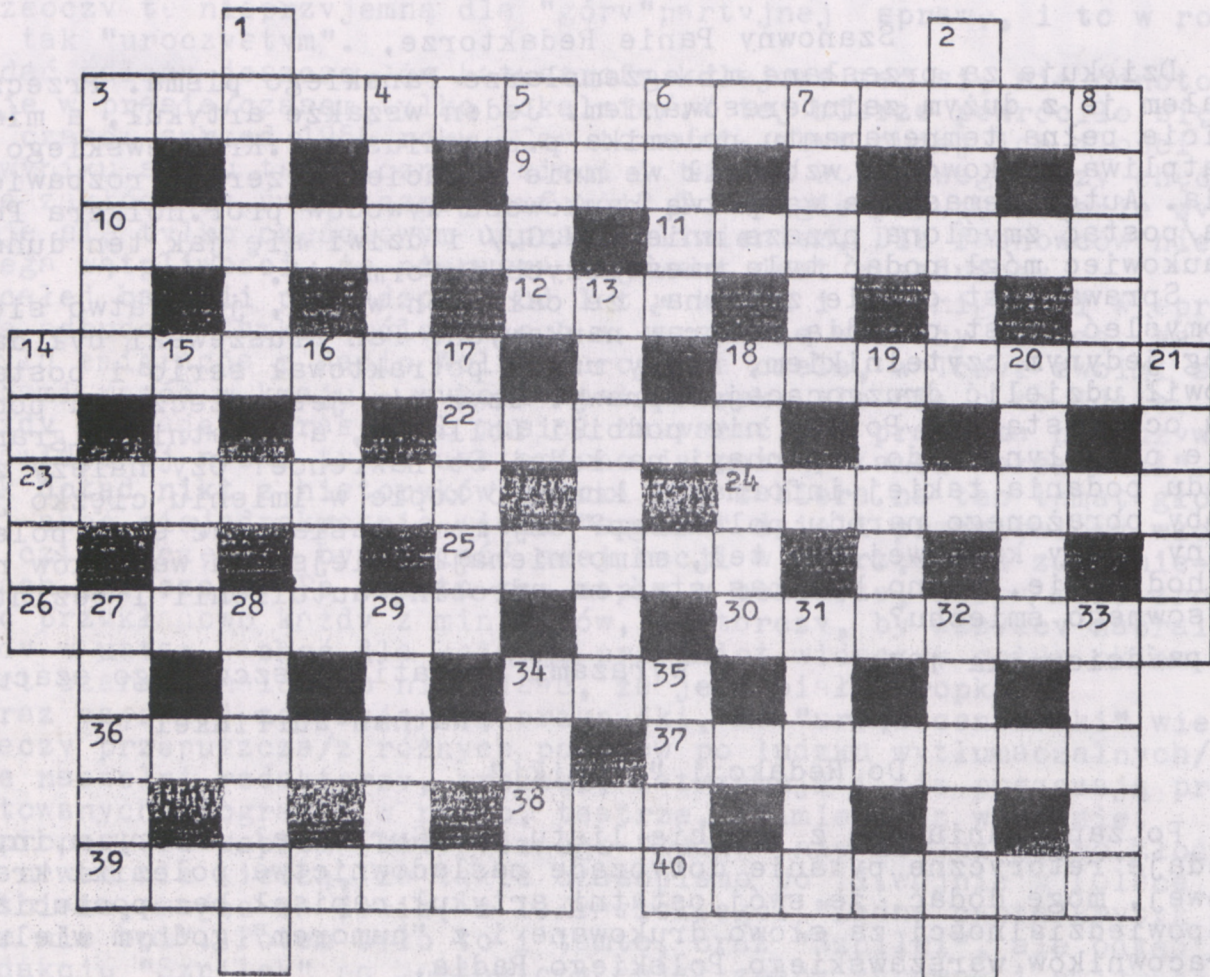
"...Z różnych stron dochodzą mnie słuchy, że w "Kronice"/nie wiem, w którym numerze/ukazał się, cytuję "szkalujący artykuł" moją osobę i inne osoby. Ja nie mogę zająć żadnego stanowiska, ponieważ nie znam samego artykułu..."

P.s. Kopię artykułu w j. duńskim /tłumaczonym oficjalnie/ otrzymają moi przełożeni..."

Według danych administracji dosyłało Księdzu "Kronikę" od nr 35 do 43, zatem interesujący Księdza numer 40/41 zapewne dotarł do adresata. Dodatkowy zeszyt możemy dosłać po przekazaniu na nasze konto dkr.5.-

Chętnie byśmy się zapoznali z reakcją przełożonych Księdza na krytykę wyrażoną w artykule St. Lisa, szczególnie Gen. Zakonu i Księży Biskupów, Opiekunów Emigracji.

Redakcja



POZIOMO: 3.naczynie kuchenne, 6. między trójką a piątką, 9.uderzenie, 10.kawałek chleba lub bułki zapiekany z jakąś przyprawą, 11.sąsiadka Włoch, 12.broń żmiji, 14.ptak afrykański, krewniak bociana, 18.żałobny pojazd 22.większa niż potok, 23.szczygie, prześladowanie kogoś, 24.utwór Gogola, 25.jedna z dwóch w torze kolejowym, 26.miejsce w teatrze do zostawienia okryć, 30.ustrój despotyczny, jedynowładztwo, 34.torba, worek, 36.chytrus, mądrala, 37. jezioro na granicy USA i Kanady, 38.gromada pszczół, 39.jatka, 40.mini republika w Pirenejach.

PIKOWO: 1.element murów obronnych fortecy, 2.step północno-

amerykański, 3.jedna na drugiej tworzy mur, 4.struś afrykański, 5.naszym jest Iolska, 6.tlenek węgla, 7.kawałek lądu otoczony wodą, 8.imię żeńskie, 13.jeden z kontynentów, 14.znak odejmowania, 15.wyspa w zachodniej części Bałtyku, 16.owoc południowy 17.wytyczony szlak, 18. 0.2 grama, 19.dwukołowy pojazd, 20.naczynie na kwiaty, 21.przyjęta i zatwierdzona miara, ilość, 27.pracownik drukarni, 28.figura geometryczna, 31.miasto w Szwecji, 29.inna nazwa Troi, 32.rzymska bogini jutrzeńki, 33.rosyjski obraz religijny, 34.iskierka, skierka, 35.łóżko na statku./ukozył: WIKING/ Rozwiązania prosimy przesłać na adres red.Rozlosujemy nagrody.